



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO
DI SUA SANTITÀ FRANCESCO
NELLA REPUBBLICA DI COREA
IN OCCASIONE DELLA VI GIORNATA DELLA GIOVENTÙ ASIATICA
(13-18 AGOSTO 2014)

KONFERENCJA PRASOWA W LOCIE Z KOREI DO RZYMU

Wasza Świątobliwość, witamy wśród nas, na tym ostatnim spotkaniu obecnej podróży, która była bardzo intensywna, ale jak się zdaje, bardzo udana. Przynajmniej Wasza Świątobliwość sprawia wrażenie zadowolonego, wrażenie, że miał się dobrze, a my z tego powodu jesteśmy bardzo radzi. Na to spotkanie, które jak sądzę będzie przebiegało w stylu dwóch poprzednich, jakie mieliśmy z Tobą, podzieliliśmy się na grupy językowe, a następnie w każdej z grup wylosowano koleżanki i kolegów, którzy postawią pytania. Mamy ich wiele... Jeśli Wasza Świątobliwość będzie zmęczony, proszę powiedzieć, że dosyć już pytań, że powinniśmy przestać; w przeciwnym razie, będziemy zadawali je dalej.

Chcemy więc rozpocząć od przedstawiciela grupy azjatyckiej i prosimy o podejście tu do mikrofonu Seung Jin Parka z Yonhap News - jest to agencja koreańska. Powiem też, kto powinien się przygotować, aby zaczął podchodzić i żebyśmy później nie tracili zbyt dużo czasu. Drugie pytanie zada Alan Holdren, z EWTM.

Czy Wasza Świątobliwość zechce nam coś powiedzieć tytułem wprowadzenia? Oddajemy głos, a następnie pytanie zada kolega z Korei.

(Papież Franciszek)

Dzień dobry. Dziękuję bardzo za waszą pracę, która była bardzo wymagająca. Dziękuję za wszystko, co uczyniliście a teraz za uwagę poświęconą tej rozmowie. Dziękuję bardzo.

(Ks. Lombardi) Przekazujemy więc głos Sung Parkowi.

(Sung Jin Park)

Nazywam się Sung Jin Park. Jestem dziennikarzem południowokoreańskiej agencji informacyjnej Yonhap. Ojciec Święty, w imieniu dziennikarzy koreańskich i naszego narodu chcę podziękować za wizytę. Przyniosła ona szczęście wielu moim rodakom. Dziękuję też za zachętę do zjednoczenia naszego kraju. Ojciec Święty, podczas swojej wizyty w Korei, zwróciłeś się przed wszystkim do rodzin ofiar katastrofy promu Sewol i pocieszyłeś je. Mam dwa pytania: Czego doświadczyłeś spotykając się z nimi? Po drugie: czy nie obawiałeś się, że gest ten może być mylnie interpretowany politycznie?

(Papież Franciszek)

Kiedy stajesz przed ludzkim bólem, to musisz robić to, co dyktuje ci serce. Powiedzą później: „Zrobił to, bo ma ten czy inny zamiar polityczny...”. Wszystko można powiedzieć. Kiedy jednak pomyślisz o wszystkich tych ludziach, kobietach, ojcach i matkach, którzy stracili dzieci, braci i siostry, o wielkim cierpieniu związanym z katastrofą, nie wiem, moje serce... jestem księdzem i czuję, że muszę się zbliżyć! Tak to czuję; to przede wszystkim. Wiem, że pocieszenie, jakie mogłoby dać moje słowo nie jest lekarstwem, nie przywróci życia tym, którzy zginęli; ale ludzka bliskość daje nam w tych chwilach siłę, istnieje solidarność... Pamiętam, że jako arcybiskup w Buenos Aires przeżyłem dwie katastrofy tego typu: jedną, pożar sali tanecznej, gdzie odbywał się koncert muzyki pop: zginęły 193 osoby! Później, za innym razem katastrofa kolejowa, w której jak sądzę zginęło 120 osób. W tych momentach odczuwałem to samo: muszę być blisko. Ludzki ból jest silny, a jeśli w tych smutnych chwilach zbliżamy się do siebie, to bardzo pomagamy. Chciałbym jeszcze coś dodać do tego pytania. Przyjąłem to [chodzi o kokardę noszoną przez krewnych i osoby dotknięte tragedią promu Sewol], by wyrazić solidarność z nimi. Po pół dnia ktoś do mnie podszedł i powiedział: „Lepiej to usunąć... Wasza Świątobliwość powinien być neutralny...” - „Ależ, wobec ludzkiego bólu nie można być neutralnym”. Tak odpowiedziałem. To właśnie czuję. Dziękuję za pytanie. Kto następny?

(Ks. Lombardi) Alan Holdren z EWTN.

(Papież Franciszek)

A potem? [śmiech]

(Ks. Lombardi)

Następnie Jean-Louis de la Vaissiere, z grupy francuskiej.

(Alan Holdren)

Wasza Świątobliwość, nazywam się Alan Holdren, pracuję dla Katolickiej Agencji Informacyjnej, ACI Prensa w Limie w Peru, a także dla EWTN. Jak wiadomo siły zbrojne Stanów Zjednoczonych niedawno zaczęły bombardować terrorystów w Iraku, aby zapobiec ludobójstwu, aby chronić przyszłość mniejszości - myślę, że także katolików, których prowadzisz. Czy Wasza Świątobliwość aprobuje to amerykańskie bombardowanie?

(Papież Franciszek)

Dziękuję za tak jasne pytanie. W tych przypadkach, gdzie mamy do czynienia z niesprawiedliwą napaścią, mogę jedynie powiedzieć, że dopuszczalne jest powstrzymanie niesprawiedliwego agresora. Podkreślam słowo: *powstrzymanie*. Nie mówię bombardować, prowadzić wojnę: ale *powstrzymać go*. Trzeba ocenić środki, jakich można użyć do powstrzymywania napastnika. Powstrzymanie niesprawiedliwego napastnika jest dozwolone. Ale musimy też pamiętać! Ileż razy pod pretekstem powstrzymania niesprawiedliwego napastnika, mocarstwa zawłaszczwały narody i prowadziły wojny zaborcze! Jedno państwo nie może samo ocenić, jak powstrzymać niesprawiedliwego napastnika. Po II wojnie światowej pojawiła się idea Narodów Zjednoczonych: to tam należy dyskutować, pytać „Czy jest to niesprawiedliwy napastnik? Wydaje się, że tak. Jak go powstrzymamy?”. Tylko to i nic więcej.

Po drugie, mniejszości. Dziękuję za te słowa. Bo mówią mi: „Chrześcijanie, biedni chrześcijanie...” i to prawda, cierpią. Męczennicy, tak, jest wielu męczenników. Ale tu są mężczyźni i kobiety, mniejszości religijne, nie wszystkie chrześcijańskie, a wszyscy są równi przed Bogiem. Powstrzymanie niesprawiedliwego napastnika jest prawem ludzkości, ale istnieje też prawo napastnika, do tego, aby został powstrzymany, żeby nie czynił zła.

(Ks. Lombardi)

Jean-Louis de la Vaissiere, z France Presse. Przygotuje się Fabio Zavattaro.

(Jean-Louis de la Vaissiere, France Presse)

Dobry wieczór, Ojciec Święty. Wracając ponownie do kwestii Iraku. Czy podobnie jak kardynał Filoni, generał dominikanów, Cadoré, Wasza Świątobliwość, byłby gotów poprzeć interwencję wojskową na terenie Iraku, aby zatrzymać dżihadystów? Mam jeszcze jedno pytanie: Czy myśli Wasza Świątobliwość, że mógłby pewnego dnia udać się do Iraku, może do Kurdystanu, aby wspierać czekających na Ciebie uchodźców chrześcijańskich i wraz z nimi modlić się na tej ziemi, gdzie mieszkają oni od dwóch tysięcy lat?

(Papież Franciszek)

Dziękuję. Niedawno rozmawiałem z prezydentem autonomicznego rządu kurdyjskiego i miał on bardzo jasne wyobrażenie o sytuacji, jak znaleźć rozwiązania... Ale było to przed tą ostatnią agresją. Na pierwsze pytanie już odpowiedziałem: zgadzam się, że kiedy mamy do czynienia z niesprawiedliwym agresorem, musi on zostać powstrzymany. Tak, jestem gotów [udać się do Iraku], ale sądzę, że mogę też o tym powiedzieć: Kiedy wraz z moimi współpracownikami usłyszeliśmy o sytuacji mniejszości religijnych, a także problemie, w tej chwili, Kurdystanu, który nie może przyjąć tak wielu ludzi - istnieje problem, rozumiałe - nie może – postawiliśmy sobie pytanie: co można zrobić? Myśleliśmy o wielu rzeczach. Przede wszystkim napisaliśmy komunikat, który w moim imieniu zredagował ks. Lombardi. Następnie komunikat ten został wysłany do wszystkich nuncjatur, aby został przekazany rządowi. Następnie, napisaliśmy list do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych... wiele rzeczy... I w końcu zdecydowaliśmy wysłać osobistego wysłannika, kardynała Filoniego. Wreszcie powiedzieliśmy, gdyby to było konieczne, gdy wrócimy z Korei, możemy tam się udać. To była jedna z możliwości. To jest odpowiedź: jestem gotów. W tej chwili nie jest to najlepsze, co można zrobić, ale jestem na to gotów.

(Ks. Lombardi)

Fabio Zavattaro, a przygotowuje się Paloma García Ovejero z Cope.

(Fabio Zavattaro)

Przepraszam, mam mały problem, aby dotrzeć. Ojciec Święty, jesteś pierwszym papieżem, który mógł przelecieć nad Chinami. Telegram wysłany do prezydenta chińskiego został przyjęty bez komentarzy negatywnych. Czy uważasz, że są to kroki prowadzące do możliwego dialogu? Czy Wasza Świątobliwość pragnie pojechać Chin?

(Ks. Lombardi)

Czy jesteśmy teraz w chińskiej przestrzeni powietrznej? Tak, mogę poinformować, że jesteśmy właśnie w przestrzeni powietrznej Chin, a więc pytanie jest na czasie...

(Papież Franciszek)

Kiedy zbliżaliśmy się do chińskiej przestrzeni powietrznej, byłem w kokpicie z pilotami, a jeden z nich pokazał mi wskaźnik mówiąc: „za dziesięć minut wejdziemy w przestrzeń powietrzną Chin, musimy zapytać o pozwolenie. Zawsze się prosi, to normalne, prosi się każdy kraj”. Słyszałem jak prosili o pozwolenie, jak odpowiadano... Byłem tego świadkiem. I pilot powiedział: „Teraz posyłany jest telegram”, ale nie wiem jak oni to robią. Potem się pożegnałem, wróciłem na moje miejsce i bardzo się modliłem za ten wielki i szlachetny naród chiński, naród mądry... Myślę o wielkich mędrkach chińskich, dziejach nauki, mądrości... Także my jezuici mamy tam swoją historię, z

ojcem Mateo Riccim...Wszystko to przychodziło mi na myśl. Czy chcę pojechać do Chin? Oczywiście: jutro! Eh, tak. Szanujemy naród chiński; Kościół pragnie jedynie wolności dla swej misji, swojej pracy; żadnych innych warunków. Nie wolno też zapominać, że podstawowym dokumentem dla problemu chińskiego był list wystosowany do Chińczyków przez papieża Benedykta XVI. Ten list jest dziś aktualny. Warto go ponownie przeczytać. Stolica Apostolska jest zawsze otwarta na kontakty: zawsze, bo ma wielki szacunek dla narodu chińskiego.

(Ks. Lombardi)

Paloma García Ovejero jest z Cope, hiszpańskiego radia katolickiego, a przygotowuje się Johannes Schidelko z KNA.

(Paloma García Ovejero)

Cóż, następna podróż będzie do Albanii. Może Irak. Później Filipiny i Sri Lanka. Ale gdzie Wasza Świątobliwość pojedzie w 2015 roku? Powiem też: wiesz Ojczyce Święty, że w Avila, w Alba de Tormes jest wielkie oczekiwanie: czy mogą mieć jeszcze nadzieję?

(Papież Franciszek)

Tak, tak... Pani Prezydent Republiki Korei, w doskonałym hiszpańskim, powiedziała mi: "*La esperanza es lo ultimo que se pierde*"[nadzieja umiera ostatnia]. Powiedziała mi to, mówiąc o zjednoczeniu Korei. Chciałbym powiedzieć: można mieć nadzieję, ale nie jest to postanowione.

(Paloma García Ovejero)

Ale po Meksyku, Filadelfii...?

(Papież Franciszek)

Nie, zaraz wytłumaczę. W tym roku przewiduje się Albanie, to prawda. Niektórzy mówią, że do stylu papieża należy rozpoczynanie wszystkiego od peryferii. Ale nie w tym przypadku, bo udaję do Albanii z dwóch ważnych powodów. Po pierwsze, dlatego, że udało im się stworzyć rząd – pomyślmy o Bałkanach! - rząd jedności narodowej, składający się z muzułmanów, prawosławnych i katolików, wraz z radą międzyreligijną, która bardzo pomaga i zachowuje równowagę. To dobrze funkcjonuje, istnieje zgoda. Obecność Papieża będzie służyła temu, aby powiedzieć wszystkim ludziom: „Można razem pracować!”. Słyszałem, że byłaby to prawdziwa pomoc dla tego szlachetnego narodu. Druga sprawa: jeśli pomyślmy o historii Albanii - był to pod względem religijnym jedyny kraj komunistyczny, które miał w swej konstytucji praktyczny ateizm. Jeśli poszedł na Mszę św. to było to niezgodne z konstytucją. Ponadto jeden z ministrów powiedział mi, że zniszczono – chciałbym być dokładny - 1820 kościołów. Zniszczonych wówczas!

Prawosławnych, katolickich... Ponadto inne kościoły zamieniono na sale kinowe, teatralne, taneczne... Poczuję, że muszę pojechać. To blisko, można pojechać i wrócić w jeden dzień... Natomiast w przyszłym roku chciałbym pojechać do Filadelfii na spotkanie rodzin. Zostałem też zaproszony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych do amerykańskiego Kongresu, a także przez sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, być może te trzy miasta... Meksyk: Meksykanie chcą, bym przybył do Matki Bożej z Guadalupe, i będzie można skorzystać z tej podróży, ale nie jestem pewien. I wreszcie, Hiszpania. Zaprosiła mnie para królewska i episkopat... Jest całe mnóstwo zaproszeń do Hiszpanii: Santiago de Compostela... *może* to będzie możliwe, ale nie powiem nic więcej, ponieważ nie jest to postanowione. Pojechać rano do Avila i Alba de Tormes, i wrócić po południu... *byłoby* to możliwe...

(Paloma García Ovejero)

Jest to możliwe...

(Papież Franciszek)

Tak, ale nie jest to postanowione. Taka jest moja odpowiedź, dziękuję.

(Ks. Lombardi)

Johannes Schidelko z niemieckiej agencji katolickiej. Przygotowuje się do następnego pytania Yoshimori Fukushima, z Japonii.

(Johannes Schidelko)

Dziękuję. Wasza Świątobliwość, jakie są relacje między Tobą, a Benedyktem XVI? Czy istnieje regularna wymiana poglądów, idei, czy jest jakiś wspólny projekt po encyklice „Lumen fidei”?

(Papież Franciszek)

Spotykamy się... Przed wyjazdem odwiedziłem go. Dwa tygodnie temu posłał mi interesujące pismo: prosił mnie o opinię... Nasze relacje są normalne, bo wracając do tej idei, która być może nie podoba się jakiemuś teologowi – ja sam nie jestem teologiem – myślę, że papież-senior nie jest wyjątkiem, ale po tylu wiekach, jest to pierwszy papież-senior. Pomyślmy, jak on sam powiedział: „Zestarzałem się, nie mam siły”. Był to piękny gest szlachetności, a także pokory i odwagi. Myślę, że przed 70 laty nie było emerytowanych biskupów, byli wyjątkiem. Dzisiaj emerytowani biskupi są instytucją. Myślę, że „papież senior” to już instytucja. Dlaczego tak jest? Ponieważ nasze życie się wydłuża i w pewnym wieku nie ma już możliwości, by dobrze rządzić, ponieważ organizm się męczy, zdrowie być może dopisuje, ale nie ma zdolności do podejmowania wszystkich, tak wielkich problemów, jakie wiążą się z zarządzaniem Kościołem.

Sądzę, że papież Benedykt XVI uczynił ten gest, który faktycznie ustanawia papieży-seniorów. Powtarzam: może jakiś teolog powie mi, że ten gest nie jest właściwy, ale ja myślę, że tak. Wieki pokażą, czy tak jest, czy też nie, zobaczymy. Może mi pan powiedzieć: „A jeśli nie będziesz się czuł na siłach, by kontynuować swoją posługę?”. Uczyniłbym to samo, uczyniłbym to samo! Będę dużo się modlił, ale uczyniłbym to samo. Benedykt otworzył drzwi, które mają charakter *instytucjonalny* a nie *wyjątkowy*. Nasze relacje są naprawdę braterskie. Powiedziałem również, że czuję się jakbym miał dziadka w domu, by wspierał mnie mądrością: jest człowiekiem mądrości, wskazującym na *niuanse*, a wysłuchanie go przynosi mi dobro. Bardzo mnie wspiera. Taka jest nasza relacja.

(Ks. Lombardi)

Teraz mamy Yoshimori Fukushima z Mainichi Shimbun: wracamy do Azji. Jest on Japończykiem. Przygotowuje się Deborah Ball, z The Wall Street Journal.

(Yoshimori Fukushima)

Ojciec Święty, dziękuję bardzo za Twoją pierwszą wizytę w Azji. Podczas tej podróży spotkałeś osoby, które ucierpiały. Co odczuwałeś, kiedy pozdrowiałeś siedem niewolnic seksualnych podczas dzisiejszej Mszy św.? Jeśli idzie o cierpienie ludzi, podobnie jak w Korei, także w Japonii byli ukryci chrześcijanie, a w przyszłym roku przypadają będzie 150-rocznica ich „ponownego ujawnienia się”. Czy możliwa będzie modlitwa wraz z Waszą Świątobliwością w Nagasaki? Dziękuję bardzo.

(Papież Franciszek)

Byłoby to piękne, byłoby piękne! Zostałem zaproszony zarówno przez rząd jak i episkopat. Cierpienia... Powraca pan do jednego z pierwszych pytań. Naród koreański nie utracił swojej godności. Został najechnany, upokorzony, doznał wojen, teraz jest podzielony, co pociąga za sobą tak wiele cierpienia. Wczoraj, kiedy udałem się na spotkanie z młodzieżą, odwiedziłem muzeum męczenników. Straszne jest cierpienie tych ludzi, jedynie dlatego, by nie podeptać krzyża! Jest to ból, cierpienie dziejowe. Ten naród potrafi cierpieć i to także jest częścią jego godności. Także dzisiaj, kiedy podczas Mszy św. były z przodu te starsze kobiety: pomyśleć, że podczas inwazji jako dziewczyny zostały uprowadzone do koszar, by zostać wykorzystane... i nie straciły godności. Dzisiaj, w podeszłym wieku, pokazały swoje twarze, ostatnie żyjące... To naród o silnym poczuciu swej godności. Powracając do męczeństwa, cierpienia, także tych kobiet: są to owoce wojny! A dzisiaj jesteśmy w świecie, w stanie wojny, wszędzie! Ktoś mi powiedział: „Czy wiesz, ojciec, że jesteśmy w stanie trzeciej wojny światowej, choć „w kawałkach”? Czy pan rozumie? To świat, w stanie wojny, gdzie dokonuje się tych okrucieństw. Chciałbym zatrzymać się na dwóch słowach. Pierwsze słowo to *okrucieństwo*. Dzisiaj dzieci się nie liczą! Kiedyś mówiono o *wojnie konwencjonalnej*. Dziś to się nie liczy. Nie mówię, że wojny konwencjonalne są dobre, co to to nie.

Dzisiaj jednak spada bomba, zabijając razem niewinnych i winnych, dziecko, kobietę, matkę... zabijają wszystkich. Ale musimy się zatrzymać i pomyśleć trochę na poziomie okrucieństwa, do jakiego doszliśmy. To powinno nas przerazić! Nie mówię o tym, by wzbudzać przerażenie: można to stwierdzić empirycznie. Poziom okrucieństwa ludzkości, w tej chwili budzi raczej przerażenie. Inne słowo, które chciałbym w związku z tym wspomnieć to *tortury*. Dzisiaj tortury są jednym ze środków prawie – powiedziałbym – zwyczajnych stosowanych przez służby specjalne, *wywiad*, w trakcie postępowania sądowego... a tortury są grzechem przeciw ludzkości, występkiem przeciw ludzkości. Katolikom przypominam torturowanie osoby jest grzechem śmiertelnym, grzechem ciężkim! Ale co więcej: jest to grzech przeciwko ludzkości. Okrucieństwo i tortury. Bardzo chciałbym, abyście w swoich mediach zastanowili się nad tym jak te sprawy dziś postrzegacie? Jaki jest poziom okrucieństwa ludzkości? I co sądzicie o torturach? Sądzę, że warto, abyśmy się nad tym wszyscy zastanowili.

(Ks. Lombardi)

Deborah Ball z Wall Street Journal; przygotowuje się Anaïs Feuga z francuskiego radia.

(Deborah Ball)

Dziękuję. Nasze pytanie brzmi: Wasza Świątobliwość utrzymuje bardzo intensywny rytm pracy i mało odpoczywa, żadnych wakacji, podejmuje bardzo wyczerpujące podróże. Ponadto w minionych miesiącach, widzieliśmy, że trzeba było odwołać kilka spotkań, nawet w ostatniej chwili. Czy trzeba się martwić się o tempo, jakie utrzymujesz Ojciec Święty?

(Papież Franciszek)

Tak, ktoś mi już to powiedział! Teraz w domu miałem wakacje, tak jak to czynię zazwyczaj, bo... kiedyś czytałem ciekawą książkę, zatytułowaną: „Ciesz się, że jesteś nerwicowcem”. Ja też mam pewne nerwice, ale trzeba je dobrze traktować! Codziennie dać im *mate*... Jedną z tych nerwic jest to, że jestem zbyt przywiązany do *siedliska*. Ostatni raz, kiedy byłem na wakacjach poza Buenos Aires, ze wspólnotą jezuicką, było to w 1975 roku. Potem zawsze biorę urlop - naprawdę! - Ale tam *gdzie mieszkam*: zmieniam rytm. Więcej śpię, czytam rzeczy, które lubię, słucham muzyki, więcej się modlę... A to pozwala mi odpocząć. Zrobiłem tak w lipcu i połowie sierpnia i w porządku. Inne pytanie: to prawda, że musiałem odwołać [coś z obowiązków]: to jest prawda. W dniu, kiedy miałem jechać do „Gemelli”, jeszcze 10 minut wcześniej byłem gotów tam pojechać, ale nie mogłem, naprawdę... Były to bardzo pracowite dni. A teraz muszę być nieco bardziej ostrożny. Masz rację!

(Ks. Lombardi)

Tak, teraz Anaïs Feuga z francuskiego radia, a przygotowuje się Francesca Paltracca z Radio Rai.

(Anaïs Feuga)

W Rio, gdy tłum krzyczał: „Franciszek, Franciszek”, odpowiadałeś: „Chrystus, Chrystus”. Jak dzisiaj radzi sobie Wasza Świątobliwość z tą ogromną popularnością? Jak ją przeżywa?

(Papież Franciszek)

Nie wiem, jak to powiedzieć... Przeżywam to dziękując Bogu, że jego lud jest szczęśliwy – robię to naprawdę – życząc ludowi Bożemu jak najlepiej. Przeżywam to jako hojność ludu, to prawda. W sensie wewnętrznym, staram się myśleć o moich grzechach i błędach, żeby się nie łudzić, bo wiem, że będzie to trwało krótko, dwa lub trzy lata, a potem... do domu Ojca... A ponadto nie jest zbyt mądre zadawać sobie to pytanie, raczej przeżywam to jako obecność Pana wśród swego ludu, wykorzystującego biskupa, będącego pasterzem ludu, aby wyrazić wiele rzeczy. Przeżywam to bardziej naturalnie niż przedtem: wcześniej trochę mnie to przerażało... Tak robię... Mówię też sobie w myśli: nie popełniaj błędów, bo nie powinienes wyrządzać krzywdy temu ludowi; i tak dalej... Tak mniej więcej...

(Ks. Lombardi)

Francesca Paltracca, Radio Rai, a przygotowuje się Sergio Rubin, z Clarin.

(Francesca Paltracca)

Jak żyje Papież, który przybył „z krańców świata” i znalazł się w Watykanie - poza Świętą Martą, o której już nam opowiadał i swoim wyborze - jak żyje się wewnątrz Watykanu? Zawsze nas pytają: co robi, jak się porusza, czy chodzi na przechadzki? Widzieliśmy też, że poszedłeś na przykład do watykańskiej stołówki. Wasza Świątobliwość nas zaskakuje...Więc, jak wygląda to życie, poza pracą w Domu Świętej Marty?

(Papież Franciszek)

Cóż, staram się być wolny... Są spotkania oficjalne, robocze... Ale dla mnie to życie jest jak najbardziej normalne. To prawda, chciałbym móc wyjść, ale nie można, nie można... nie z powodu ostrożności. Nie jest to możliwe, bo jeśli wyjdiesz, ludzie będą kręcić się wokół ciebie... a to nie jest możliwe – taka jest rzeczywistość. Ale wewnątrz, w Domu Świętej Marty prowadzę normalne życie pracy, odpoczynku, rozmów...

(Francesca Paltracca)

A czy Wasza Świątobliwość nie czuje się więźniem?

(Papież Franciszek)

Nie, nie. Początkowo, tak, ale teraz padły niektóre mury... powiedzmy „Papież nie może pójść”...; Na przykład, żeby panią rozbawić: Idę do windy. Natychmiast ktoś przychodzi, bo papież sam nie mógł zjechać windą. „Wracaj na swoje miejsce, zjadę sam”. I sprawa się zakończyła. Tak to się dzieje. To jest normalność.

(Ks. Lombardi)

Tak, teraz kolej Sergio Rubina, a przygotowuje się Jürgen Erbacher.

(Sergio Rubin)

Ojciec Święty, nazywam się Sergio Rubin. Przepraszam, ale muszę w imieniu grupy hiszpańskiej, wśród której jest również Argentyna, zadać pytanie, które wymaga Twojej głębokiej wiedzy teologicznej. Twój zespół, San Lorenzo, po raz pierwszy został mistrzem Ameryki! Chciałbym wiedzieć, jak przeżywasz to wydarzenie, a mówią mi również, że w najbliższą środę na audiencji generalnej przyjmiesz delegację Klubu Sportowego...

(Papież Franciszek)

Po drugim miejscu Brazylii, to dobra wiadomość. Dowiedziałem się o tym w Seulu i powiedzieli mi „Słuchaj, przyjadą w środę”. Niech przyjeżdżają jest audiencja publiczna i będą... Dla mnie, San Lorenzo jest drużyną, której kibicowała cała moja rodzina. Mój tata grał w koszykówkę w San Lorenzo, był zawodnikiem w drużynie koszykówki. A jako dzieci chodziliśmy, nawet mama była z nami... Pamiętam to jak dziś, sezon roku 1946, zespół San Lorenzo miał świetny skład, zostali mistrzami... Wiesz, przeżywam to z radością, ale nie ma mowy o żadnych cudach!

(Ks. Lombardi)

Teraz Jürgen Erbacher, z telewizji niemieckiej

(Jürgen Erbacher)

Od dawna mówi się o planach encykliki o ekologii. Czy można powiedzieć, kiedy się ukaże i jakie będą jej główne punkty?

(Papież Franciszek)

Ta encyklika... Wiele rozmawiałem z kardynałem Turksonem i innymi, i poprosiłem kardynała Turksona o zebranie wszystkich przyczynków, jakie nadeszły. Przed wyjazdem, tydzień wcześniej

nie, cztery dni przed wyjazdem kardynał Turkson dał mi pierwszy projekt. Zrobił się bardzo obszerny... Myślę, że o jedną trzecią większy niż *Evangelii gaudium*! To pierwszy zarys. Ale pojawił się niełatwy problem, ponieważ o ochronie stworzenia, ekologii, w tym ekologii człowieka, można mówić z jakąś pewnością do pewnego punktu. Potem w grę wchodzi hipotezy naukowe, niektóre całkiem bezpieczne, inne nie. I tak encyklika, która powinna mieć charakter Magisterium, musi opierać się tylko na tym co jest pewne. Gdyby bowiem Papież mówił, że centrum wszechświata jest Ziemia, a nie Słońce, popełniłby błąd, gdyż mówi coś, co musi mieć charakter naukowy, a nie o to chodzi. Tak się dzieje obecnie. Teraz musimy podjąć studium, numer po numerze i sądzę że stanie się mniejsza. Ale, przechodząc do tego, co istotne i do tego, co można powiedzieć z pewnością -można powiedzieć, w przypisie na dole strony, „w tym przypadku jest taka czy inna hipoteza”, można to powiedzieć jako informację, ale nie w korpusie encykliki, która ma charakter doktrynalny i musi być pewna.

(Ks. Lombardi)

Zadaliśmy 12 pytań, każda z grup zadała po dwa. Czy Wasza Świątobliwość chce, byśmy kontynuowali, czy też byśmy poszli jeść?

(Papież Franciszek)

Zależy to, od tego jak bardzo są głodni...

(Dziennikarze)

Nie jesteśmy głodni, nie chcemy spać...

(Ks. Lombardi)

Następnie, na liście był Jung Hae Ko, z dziennika koreańskiego...

(Jung Hae Ko)

Wasza Świątobliwość, dziękuję bardzo za wizytę w Korei Południowej. Zadam dwa pytania. Pierwsze z nich brzmi: bezpośrednio przed Mszą św. w katedrze Myeong-dong pocieszyłeś kilka niewolnic seksualnych. Jakie myśli Tobie towarzyszyły? Drugie pytanie: Pjongjang twierdzi, że chrześcijaństwo stanowi bezpośrednie zagrożenie dla jego reżimu i jego kierownictwa. Wiemy, że chrześcijanom z Korei Północnej przytrafiło się coś strasznego. Nie wiemy jednak, co się stało. Czy w sercu Waszej Świątobliwości jest szczególne dążenie, by próbować zmienić podejście Pjongjangu do północnokoreańskich chrześcijan?

(Papież Franciszek)

Co do pierwszego pytania, powtórzę: te kobiety były tam dzisiaj, bo mimo wszystkiego, co wycierpiały, mają godność: miały odwagę stanąć z podniesioną głową. Pomyślałem o tym, co powiedziałem przed chwilą, o cierpieniach wojny, okrucieństwie jakie przynosi wojna... Te kobiety zostały wykorzystane, zostały zniewolone, to są okrucieństwa... Myślałem o tym wszystkim: o ich godności, a także, jak wiele wycierpiały. A cierpienie jest dziedzictwem. Mówimy, Ojcowie Kościoła mawiali, że krew męczenników jest nasieniem chrześcijan. Wy Koreańczycy zasialiście wiele, tak wiele z powodu waszej konsekwencji. A teraz widzimy owoce tego zasiewu męczenników. W sprawie Korei Północnej, nie wiem... Wiem, że jest cierpienie... Jedno wiem na pewno: że istnieją pewne rodziny, wielu krewnych, którzy nie mogą się spotkać a to boli, to prawda. Także cierpienie tego podziału kraju. Dziś w katedrze, gdzie ubierałem szaty do Mszy św., przekazano mi dar - koronę cierniową Chrystusa, wykonaną z drutu oddzielającego dwie części jednej Korei. Zabraliśmy, zabrałem ten dar do samolotu... cierpienie podziału, podzielonej rodziny. Jak powiedziałem wczoraj, mamy nadzieję: dwie Koree są braćmi, mówią tym samym językiem. Kiedy mówimy tym samym językiem, to dlatego, że mamy tę samą matkę, a to nam daje nadzieję. Cierpienie podziału jest wielkie, rozumiem to i modlę się, aby się skończyło.

(Ks. Lombardi)

Teraz kolej Pulelli, z grupy języka angielskiego.

(Pulella)

Jedna uwaga i jedno pytanie: jako Amerykanin pochodzenia włoskiego chciałbym pochwalić język angielski Waszej Świątobliwości. Nie ma powodu do obaw. Gdyby przed wyjazdem do Ameryki, mojej drugiej ojczyzny przydałaby się odrobina praktyki, jestem do usług. Jeśli przydałby się akcent nowojorski – jestem z Nowego Jorku – służę. Moje pytanie jest następujące: Wasza Świątobliwość mówił o męczeństwie: w jakim punkcie znajduje się proces arcybiskupa Romero? Jaki rezultat tego procesu chciałby Wasza Świątobliwość zobaczyć?

(Papież Franciszek)

Proces był zablokowany w Kongregacji Nauki Wiary, jak mówiono „ze względu na roztropność”. Teraz jest odblokowany. Przeszedł do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych i idzie normalną drogą procesową. Jego tempo zależy od tego, jak zaborą się do pracy postulatorzy. To bardzo ważne, aby szybko został zakończony. To, czego chciałbym, to wyjaśnienie: kiedy mamy do czynienia z męczeństwem *in odium fidei* [w nienawiści do wiary], czy to z powodu wyznawania Credo, czy też z powodu spełniania dzieł, jakie nakazuje nam Jezus względem bliźniego. A to jest dziełem teologów, którzy badają sprawę. Bo za nim [Romero], jest Rutilio Grande i są inni; są inni, którzy zostali zabici, ale którzy nie są tak wybitni jak Romero. To trzeba teologicznie rozpoznać. Dla mnie, Romero jest człowiekiem Bożym, ale trzeba przeprowadzić ten proces, a także Pan powinien dać znak... Jeśli zechce, to uczyni. Ale teraz postulatorzy muszą zabrać się do dzieła,

ponieważ nie istnieją żadne przeszkody.

(Ks. Lombardi)

Mamy jeszcze ostatnie pytanie, niech je zada Céline Hoyeau, która pracuje dla francuskiego dziennika katolickiego, La Croix.

(Céline Hoyeaux)

Ojcze Święty, biorąc pod uwagę wojnę w Gazie, czy Twoim zdaniem zorganizowana 8 czerwca w Watykanie modlitwa o pokój była porażką?

(Papież Franciszek)

Dziękuję, dziękuję za pytanie. Ta modlitwa o pokój, absolutnie nie była porażką. Po pierwsze, inicjatywa nie wyszła ode mnie: inicjatywa, by wspólnie się pomodlić wyszła od dwóch prezydentów, prezydenta państwa Izrael i prezydenta państwa Palestyńskiego. Sprawili oni, że ich pragnienie do mnie dotarło. Następnie chcieliśmy zrobić to tam [w Ziemi Świętej], ale nie można było znaleźć właściwego miejsca, ponieważ koszt polityczny, jaki mógł ponieść każdy z nich udając się na drugą stronę, był bardzo wysoki. Nuncjatura byłaby miejscem neutralnym, ale prezydent Palestyny, by dotrzeć do nuncjatury musiałby wejść na teren Izraela, a to nie było łatwe. W takiej sytuacji powiedzieli: „Zrobimy to w Watykanie, a my przyjedziemy”. Ci dwaj politycy są ludźmi pokoju, są ludźmi, którzy wierzą w Boga i przeżyli wiele złych rzeczy, wiele złych rzeczy i są przekonani, iż jedynym sposobem rozwiązania tej historii są negocjacje, dialog i pokój. Ale teraz pani pytanie brzmi: czy to była porażka? Nie, myślę, że brama jest otwarta. Wszyscy czterej, jako przedstawiciele, a chciałem, by Bartłomiej tam był jako zwierzchnik prawosławia, Patriarcha Ekumeniczny Prawosławia - nie chcę używać terminów, które być może nie każdemu z prawosławnych się podobają – jako Patriarcha Ekumeniczny dobrze, że był z nami. Otwarta została brama modlitwy. Powiada się: „Trzeba się modlić”. Jest to dar, pokój jest darem, darem, na który zasługujemy naszą pracą, ale jest to dar. Jest to powiedzenie ludzkości, że wraz z drogą negocjacji, która jest ważna, dialogu – który jest ważny – istnieje również droga modlitwy. Tak trzeba. Potem przyszło to, co się wydarzyło. Ale to ma charakter koniunkturalny. Natomiast to spotkanie nie było koniunkturalne: jest krokiem zasadniczym ludzkiej postawy: modlitwa. Teraz dym bomb, wojen nie pozwala dostrzec bramy, ale od tamtego czasu brama pozostała otwarta. A ponieważ wierzę w Boga, wierzę, że Pan spogląda na tę bramę, i spogląda na tych, którzy się modlą i tych, którzy proszą, aby im pomógł. Tak, to pytanie mi się podoba. Dziękuję, dziękuję za to, że je pani zadała. Dziękuję.

(Ks. Lombardi)

Ojcze Święty, dziękuję bardzo. Myślę, że była to ponad godzina rozmowy z nami i trzeba by pójść

na mały odpoczynek na koniec tej podróży. Ponadto, wiemy, że prawdopodobnie powrócisz wieczorem do Matki Bożej...

(Papież Franciszek)

Z lotniska pojedę podziękować Matce Bożej [w Santa Maria Maggiore]. To piękna rzecz. Doktor Giani kazał zabrać kwiaty z Korei, w koreańskich kolorach, ale potem u wyjścia z nuncjatury przyszła pewna dziewczynka z bukietem kwiatów, róż, i powiedzieliśmy: „Zanieśmy Matce Bożej właśnie te kwiaty od dziewczynki z Korei. Właśnie te zanieśmy. Z lotniska pojedziemy tam na chwilę modlitwy, a następnie do domu.

(Ks. Lombardi)

Dobrze. Ojcie Świąty, wiedz, że my też będziemy z Tobą, dziękując Panu za te niezwykle dni. Przyjmij najlepsze życzenia na powrót do Twojej posługi w Rzymie. Nadal będziemy Tobie towarzyszyli i mamy nadzieję, że nadal będziesz nas obdarzał, tak jak w minionych dniach, pięknymi rzeczami do omówienia. Dziękujemy.

(Papież Franciszek)

Dziękuję też wam za waszą pracę, dziękuję bardzo... I wybaczcie, że nie zostałem w wami dłużej. Dziękuję! Smacznego obiadu!